Rok IX Warszawa — Wrzesień 1934 Nr. IX

Hosanna

miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

WYCHODZI W KOŃCU MIESIĄCA

w Warszawie — Jezuicka Nr. 6 m. 5, telefon 2-29-40

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie. . . . . . . **5** zł. Półrocznie. . . . . **3.**— zł

Zagranicą . . . **1** dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . . —**.40** gr.

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony.	50 zł.	1/2 strony.	30 zł.
1/4 strony.	20 zł.	Drobne ogłoszenia .	**3** zł.

OD WYDAWNICTWA

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie należności na III kwartał 1934 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

Prosimy naszych abonentów zagranicznych o jaknajszybsze wpłacenie należności na rok 1934.

Rok IX. Warszawa — Wrzesień 1934. Nr. IX

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3

„DREIZEHNLINDEN“ A LITURGJA

„Dreizehnlinden“ F. W. Webera. Co to jest?

Autor i dzieło w naszym kraju mało znani; a w Niemczech katolickich; zwłaszcza w Westfalji, tak popularne, jak u nas „Pan Tadeusz“. — „Przynieście jutro każda swego Webera“, mówi nauczycielka do uczenic w ostatniej klasie szkoły powszechnej [1]). Każdy bowiem westfalski dom ma „swego Webera“. W tej chwili leży przedemną 120 wydanie tego poematu; a jest ono dawne, bo z 1910 roku. Dziś, gdy ruch liturgiczny tak się w Niemczech rozwinął, doszło może do dwóchsetnego.

Westfalja, „das Land der roten Erde“, wydała tego katolickiego poetę (1813 — 1894), w epoce późno-romantycznej. Fryderyk Wilhelm Weber był synem leśniczego; wyrósł w ubóstwie, kształcił się o własnych siłach, a skończywszy uniwersytet (wydział medyczny) zwiedził pieszo, po studencku, Niemcy, Szwecję, Francję i Włochy. Osiadł jako lekarz zdrojowy w miejscowości kuracyjnej Driburg w Westfalji i pracował usilnie, czerpiąc z ciągłego widoku ludzkiego cierpienia tę gorącą miłość, te wzniosłe uczucia, które w pieśni swoje przelewał. Nieraz wśród nocy, jadąc konno do chorego przez las, układał wiersze, zawarte dziś w tomiku pod prosttym tytułem: **„Gedichte“**; są to po większej części śliczne poezje liryczne, jest i kilka ballad, a między temi jedna... o Twardowskim.

Ciężka praca zawodowa wśród suchotników szybko zużyła siły lekarza-poety. Opuścił Driburg i osiadł w zamku swego przyjaciela, barona von Haxthausen. Nie pozostał jednak bezczynnym; dla nieposzlakowanego charakteru, i niezłomnych katolickich zasad został wybrany jako poseł swego okręgu do berlińskiej Rady Państwa i tam zasiadał w Centrum u boku Windthorsta, dzierżąc wysoko sztandar wolności Kościoła w epoce t. zw. Kulturkampfu. Nie zawsze jednak brał żywy udział w rozprawch, gdyż powiada-

[1]) Por. broszurę Gertrudy Frenck: „Schulkind und Messopfer“.

ją, iż niejeden ustęp jego poematów urodził się w Sali sejmowej, w czasie nieskończonych oracyj niektórych polityków, obdarzonych nadmiarem wymowy. Umarł w wieku lat 81, otoczony czcią powszechną i szczerem uznaniem swych westfalskich ziomków i wszystkich niemieckich katolików.

„Dreizehnlinden“ (13 lip) — to nazwa benedyktyńskiego klasztoru nad Weserą, — nazwa zmyślona, ale podobno autor miał na myśli słynne opactwo Corvey, nad tą samą westfalską rzeką wzniesione. Treść przenosi nas w pierwszą połowę IX. wieku, czasy zaprowadzenia przez Karolingów wiary Chrystusowej wśród ludów saksońskich [1]).

Poemat „Dreizehnlinden“ jest to pieśń pochwalna na cześć zakonu benedyktyńskiego, świeżo wskrzeszonego w Niemczech przez braci Maura i Placyda Woltera (1861 r.). Nie jest jednak dziełem tendencyjnem, a Weber nie pozuje na kaznodzieję. Jak złota nić ciągnie się przez cały utwór to, co było osią życia samego autora: gorąca miłość Boga i ludzi. Jednocześnie dźwięczy w nim ciągle nuta liturgiczna, i to właśnie chcieliśmy w tym szkicu pobieżnym uwydatnić.

*

Oto pokrótce treść poematu: rzecz dzieje się za panowania Ludwika Pobożnego, Karolowego syna, około roku 820. Saksonowie, potomkowie Widukinda, pokonani przez Karola Wielkiego, przyjęli wprawdzie chrystjanizm, ale raczej zewnętrznie. Landgrafowie frankońscy rządzą krajem z ramienia cesarza, a nowo-sprowadzeni Benedyktyni opactwa Dreizehnlinden trzebią lasy, rozstaczają zachodnią kulturę, i stają się miłością i nauką pozyskać i oświecić serca miejscowej ludności. Lecz wielu naczelników saksońskich spogląda niechętnem okiem na nowy porządek rzeczy i czci potajemnie dawnych bogów, składając im ofiary w głębi lasów, na niedostępnych uroczyskach. Duchową ich przewodniczką jest kapłanka druidyczna Swanchild, namiętnie kochająca swój naród uciemiony, jego prastare obyczaje i tradycje, jego dawnych bogów. Głównym jednak bohaterem utworu jest dzielny potomek szlachetnego rodu Falków, Elmar. Wychowany przez matkę pogankę w nienawiści Franków i ich wiary (ojciec zginął młodo w walkach powstańczych za Widukinda), Elmar identyfikuje Krzyż z wrogiem swego narodu, który go wolnemu ludowi przemocą narzuca. (Przypomina się tu przymusowe nawracanie Litwy przez Krzyżaków!). Walki jego z Frankami; miłość do Hildegundy, chrześcijanki ze krwi Franków, uroczej córki wielkorządcy cesarskiego; oszczerstwa których pada ofiarą; zamach zdradziecki na jego życie; długa choroba od zatrutej strzały w klasztorze Dreizehnlinden, gdzie go mnisi miłosiernie przygarnęli i z po-

---

1) Saksonowie, — nie Sasi — są to przodkowie dzisiejszych Westfalczyków.

święceniem pielęgnują; powolne przekształcenie i oświecenie tej duszy prawej i szlachetnej, lecz pogrążonej dotąd w pogaństwie, wreszcie jej nawrócenie i objęcie radosne znienawidzonego dotąd Krzyża — oto wątek poematu Webera.

Poeta z miłością i znajomością rzeczy maluje nam klasztor benedyktyński. Weźmy pieśn IV, zatytułowaną **„Jutrznia“**. — Północ: dzwon się rozlega, zwołując mnichów na Matutinum. Długim szeregiem ciągną zakonnicy do kościoła. Jest między nimi niejeden Westfalczyk, umiejący miłość ojczyzny z miłością Chrystusa połączyć. Na przedzie kroczy sędziwy opat Warin, książęcego rodu potomek, wychowany pod hełmem i zbroją. Walczył on pod Roncevaux u boku Rolanda i patrzał na jego bohaterski zgon, a choć od lat wielu opuścił świat, dziś jeszcze we śnie marzy o dawnych bojach i słyszy surm wojennych odgłosy. Za nim przeor klasztoru, Pater Mackward, Saksończyk z krwi i kości, mąż wielkiego rozumu i świętości wielkiej; kocha on naród swój duszą całą i sam nad jego nawróceniem pracując, widzi z bólem zbrodnie chrześcijańskich zaborców, utrudniające dzieło zbawienia. Za nimi sunie zały zastęp mnichów różnego wieku, języka i stanu, a każdy opisany szczegółowo, podobnie jak rycerze z „Jerozolimy wyzwolonej“ Tassa.

Filary romańskie klasztornego kościoła dźwigają poważne sklepienie krzyżowe; w mrocznym chórze migoce wieczna lampka. Zapalają na ołtarzu woskowe świece i zaczyna się Jutrznia. Synowie św. Benedykta, „choć każdy inny, lecz wszyscy jeden huf w tym świętym boju, co się rozgrywa pod sztandarem Krzyża“. Śpiewają święte hymny i psalmy, czytają lekcje, a gdy wczesny letni świt zaczyna się różowieć na widnokręgu, intonują liturgiczne powitanie nowego dnia, ranną horą **Laudes**, która jest jakby jednem pieniem pochwalnem, i wzywa całe stworzenie do wielbienia Stwórcy. Weber umieszcza tu wolny przekład Danielowej „Pieśni Trzech Młodzieńców w piecu ognistym“ (Dan. III.): **„Benedicite, omnia opera Domini, Domino“**. Płyną dźwięczne zwrotki czterostopowym trochejem, wzywając całą przyrodę żywą i martwą.[2]) do chwalby Bożej:[1]) oraz króla jej i pana, człowieka,

Chwalcie Go za Jego wierność,
Chwalcie Go za łaskę Jego.
Wierność, którąście złamali,
On ją zawżdy wam dochował.
Łaskę, coście utracili,
On obficie wam udzielił.

Benedictus es, Domine, in firmamento coeli,
„Et laudabilis et gloriosus et superexaltatus in saecula“..

Temi słowy kończy się hymn, pierwowzór Franciszkowego **„Cantico delle creature“**, — a doliny rosiste i otaczające bory powta-

rzają echem ostatnią zwrotkę, podczas gdy wieczna lampka jasno się pali w chórze kowentu Dreizehnlinden.

W Pieśni V roztacza poeta kontrastowo obraz pogańskiego obrzędu ofiarnego, w ciemnym lesie, na płaskim szczycie góry Iburg, gdzie dawniej stał święty dąb, powalony na rozkaz Karola Wielkiego. Jest to najkrótsza noc w roku (dzisiejsza noc Świętojańska), rocznica śmierci białego Baldera, boga światłości, symbolu słońca. Saksonowie zebrali się licznie, acz potajemnie, na święty obrzęd, Elmar jest między nimi. Wyżej wymieniona autorka, G. Frenck, wytrawna katechetka, tłumaczy swym uczennicom istotę ofiary i konieczny udział w uczcie ofiarnej na tej właśnie pieśni poematu Webera. Dzieci, „każde ze swym Weberem w ręku", doskonale przedstawiają sobie tę nocną schadzkę w lesie; lud składa swe ofiary u stóp sędziwej kapłanki Swanchildy; nad stosem płonącym, w kotle ofiarnym, gotuje się młode źrebię, „którego grzbiet nigdy jeźdźca nie nosił"; chór dzieci śpiewa rzewne pieśni na cześć Baldera, prosząc, aby swój lud zachował od gniewu straszliwego Boga chrześcijan. „Wprawdzie mówią oni, że Syn Jednorodzony tego Boga jest właśnie wskrzeszonym Balderem, który wedle przepowiedni Eddy ma przyjść na końcu czasów i założyć na ziemi królestwo miłości i pokoju. Ale gdzie ta miłość? Gdzież ten pokój? — Widzimy tylko wszędzie nienawiść i wojnę!"

Tak biada Swanchilda, i napomina swoich wiernych, aby „czystem sercem i czystemi rękoma" przystępowali do ofiary. Dzieci rzucają białe kwiaty w płomienie i otaczają stos korowodem i śpiewem.Potem kapłanka każe obecnym pić ze wspólnej czary „miłość białego Boga" (któż nie pomyśli mimowoli o naszej ceremonji 27 grudnia: **„Bibe amorem Sancti Johannis"?)** a sługa ołtarza rozdziela między obecnych mięso źrebięcia ofiarnego, przyprawionego jamiołą i dzikim czosnkiem. Po modlitwie dziękczynnej, stara wieszczka rozpuszcza lud, wezwawszy go raz jeszcze do wierności tradycji ojców.

Cóż dziwnego, że katechetka, nawiązując do tego starogermańskiego obrzędu, wytłumaczyła dzieciom istotę ofiary i jej zasadnicze części, a potem rzuciła z ich pomocą na tablicę wykres głównych części Mszy św.: Przygotowanie, oczyszczenie duszy, śpiewy, kazanie, ofiarowanie, komunja, dziękczynienie. (Naturalnie, konsekracji nie mogło być w pogańskim obrzędzie, bo jest on tylko figurycznym, tak jak zresztą i ofiary Starego Zakonu).

I tak poemat Webera służyć może za punkt wyjścia do liturgicznej lekcji o Mszy św. w szkole. U nas w Polsce możnaby omówić natomiast obrzędy starosłowańskie lub litewskie.

Wspaniała jest pieśń X. **„Przed sądem"**, gdy Elmar, oskarżony o potrójną zbrodnię (podpalenie, skrytobójstwo i cześć pogańskich bóstw) nie raczy nawet odpowiadać na dwa pierwsze zarzuty,

a co do trzeciego mówi: „Co wam święte — uszanuję; co mnie święte — uszanujcie! Każde szczere przekonanie godne jest szacunku. Pierwszem prawem człowieka, jest prawo do modlitwy; żaden król tego zabronić nie może. Jesteśmy w błędzie, mówicie?— Być może: człowiek póki żyje, może błądzić. — Żywi **wierzą**, a umarli wiedzą. I mnie uczono (według Eddy) że jeden jest Wysoki **(Har)**, drugi Równie Wysoki **(Jafnhar)**, oraz trzeci **(Thridi)** — a ci trzej są jednym Odynem, jakby trzy płomienie w jednem ognisku. Mężowie chrześcijańscy i sędziowie, czy to jest bałwochwalstwo? Czy wam to jest obcem? — słyszałem przecie, że i wy w Trójcę wierzycie. Czemuż mi moją wiarę policzacie za zbrodnię?“

Mimo świetnej obrony, Elmar skazany jest na banicję i konfiskatę dóbr. „Mówicie, że mnie zasądzacie według prawa? — woła oburzony. Jeżeli chodzi o prawo, to wiem, że i wasz Bóg, Chrystus, przybity został do krzyża według prawa! Niecni sędziowie jego powoływali się na prawo krajowe, według którego on musiał umrzeć... Jestem niewinny, i kiedyś cała prawda musi wyjść na jaw, i wyjdzie. Lecz kto wie, czy wtedy nie będzie zapóźno!“

Gdy w XI pieśni **„Vogelfrei“** (wyjęty z pod prawa) Elmar ranny zesuwa się z wiernego konika, na którym jechał nocą na wygnanie, i pada zemdlony na progu klasztoru Dreizehnlinden, znajduje go brat furtjan. Schodzą się Ojcowie, jeden z nich poznaje w chorym naczelnika reakcji pogańskiej w kraju. Mimo to opat, pomny „na X rozdział św. Łukasza“, to jest na przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, każe nieprzytomnego zanieść do najlepszej celi i otoczyć staranną opieką. Długie dni i tygodnie mijają, Elmar walczy ze śmiercią; zakonnicy czuwają przy nim dniem i nocą, a biegły w sztuce lekarskiej brat Beda stara się zneutralizować zabójcze działanie trucizny. Wreszcie zwycięża silny młodzieńczy organizm, Falk wraca powoli do życia; lecz wtedy rozpoczyna się dla mnichów praca stokroć trudniejsza, — leczenie zbolałej, w pogaństwie pogrążonej duszy. Wiara pogańskich przodków, uczucia patrjotyczne i krzywda osobista toczą w nim bój ze światłem, którego zorza już w sercu jego świtać poczyna. Już bogowie Wallulli powoli bledną i nikną, lecz w miejscu ich powstaje tylko zamęt, bolesny wir sprzecznych myśli i uczuć. Nienawiść wroga — a tym wrogiem jest każdy Frank i chrześcijanin — stanowi największą przeszkodę w dziele jego nawrócenia. Elmar nie może pojąć prawa przebaczenia, — i nie pojąłby go nigdy, gdyby mu żywy przykład benedyktynów z Dreizehnlinden za naukę poglądową nie służył:

. . . . Z cnót wiela
Najtwardszą, jakiej żądacie
Jest kochać nieprzyjaciela...

A jednak — wy go kochacie!
Tak, jam to widział na sobie!...

Przeor Mackward, jako rodak Elmara, wydelegowany jest przez opata do trudnego dzieła nawrócenia tej duszy. Cały rozdział XVII i XIX poświęcone są długim rozmowom światłego zakonnika z młodzieńcem szukającym prawdy w bólu i męce. Lecz jak świat światem nikt na próżno nie kołatał do nieba o światłość: to też nakoniec promień jasności, podobny do tego, który oświecił Pawła na drodze do Damaszku, przeniknął serce Elmara i hardy poganin ugiął kark przed Krzyżem.

W pieśni XXII widzimy jego Chrzest: odziany w białą szatę neofity, klęczy on w kaplicy klasztornej, przed ołtarzem przybranym wiosennem kwieciem, na którym płoną świece woskowe. Opat dokonał świętego obrzędu, a Markward był mu ojcem chrzestnym. W stallach dębowych cały konwent pogrążony w dziękczynnej modlitwie; opat przemawia na temat „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni." A chór intonuje sławną w wiekach średnich sekwencję **„Media vita"**, z której jest wzięty początek naszych suplikacyj: „Święty Boże". „Znajdujemy w niej — mówi X. prof. Nowacki — to, co jest tak cenne w każdej modlitwie, mianowicie poczucie nicości człowieka i jego tymczasowości w tem życiu. Słuchając tej melodji, odczuwa się tragizm życia, które bez Boga jest przepaścią nędzy i udręczeń; a jednocześnie widzi się, że innego wyjścia niema, jak tylko zaufać i oddać się Bogu".

Elmar też to odczuwa. Dlatego, po skończonym nabożeństwie, prosi pokornie opata o przyjęcie do zakonu. Lecz przeor tłomaczy mu, że nie ma powołania, a obowiązkiem jego jest służyć Bogu na świecie i naród swój doprowadzić do szczerego objęcia wiary Chrystusowej. Tak też się staje. Niewinność Elmara wychodzi na jaw. Król Ludwik mianuje go — jako Saksończyka i chrześcijanina — wielkorządcą Westfalji, a Hildegunda, córka frankońskiego Gengrafa, zostaje jego żoną. Poemat kończy się, jak dawne rękopisy benedyktyńskie, prośbą autora o modlitwę za jego duszę: **Orate pro scriptore.**

Jeszce jedna uwaga: ten poemat tak świeży, tak słoneczno pogodny, o tak wysokim polocie i pełen młodzieńczej krzepkości i zapału, jest dziełem 60-cio letniego autora...

Czego to dowodzi? — że kąpiąc się w jasnych zdrojach liturgji i pojąc codziennie duszę w tych wodach tryskających ku żywotowi wiecznemu „młodość nasza odnawia się niby orłowa:"

S. M. R.

PROCESJE

Procesja, po łacinie processio od czasownika procedere, co znaczy wychodzić, iść przed czem — w sensie kościelnym oznacza pochód religijny, połączony przeważnie ze śpiewami, a mający na celu podniesienie pobożności wiernych, przypomnienie dobrodziejstw Bożych, podziękowanie za dary, uproszenie pomocy Bożej albo wreszcie uczczenie osób żywych czy umarłych.

Stary Testament często wspomina o procesjach. Przed zdobyciem Jerycha izraelici, poprzedzani przez arkę przymierza, którą nieśli kapłani, wielokrotnie obchodzili to miasto (Joz. VI). Znane są procesje przy przenoszeniu tejże arki za króla Dawida wpierw w Sabaa z domu Abinadaba do domu Obededoma, a następnie z Sabaa do miasta Dawidowego t. j. do zamku Syjon (2 Sm. VI). Procesyjnie została przeniesioną arka przymierza, gdy król Salomon zbudował świątynię (1 Rg. VIII, 4 — 6).

Z Nowego Testamentu znaną jest procesja jaką Chrystus Pan odbył przed męką swoją w niedzielę, zwaną obecnie palmową.

Czasy pierwszych wieków Kościoła nie były odpowiednie dla manifestowania publicznie wiary i uczuć religijnych. Jedynemi wtedy procesjami były pochody nowoochrzczonych od chrzcielnicy do ołtarza. Przyodziani w szaty białe, ze świecami gorejącemi w rękach, wśród nocy Wielkiej - Paschy, postępowali do ołtarza, aby po raz pierwszy złączyć się z wiernymi w ofierze świętej i stać się cząstką ciała mistycznego Chrystusa przez udział w komunji eucharystycznej. Po uzyskaniu wolności przez Kościół, pochody te stawały się coraz wspanialsze, osobliwie, gdy powznoszono baptysterja, czyli osobne budynki dla udzielania chrztu. W ten czas zaczęły rozbrzmiewać śpiewy wspólne duchowieństwa i wiernych, zwane litańjami, a których zabytek mamy w obrzędach Wielkiej Soboty i wigilji Zesłania Ducha św., po poświęceniu wody chrzcielnej.

Znakomitemi były procesje, zwane stacyjnemi. Zaprowadzenie takowych przypisują papieżowi św. Hilaremu (461 — 468), a uporządkowaniem ich i wyznaczeniem kościołów stacyjnych zajął się św. Grzegorz I (590 — 604). Kościoły stacyjne Rzymu są i obecnie oznaczone we mszale przed introitem, wszystkich ich jest 65.

Sposób odbywania tych procesyj był następujący. Gromadzono się w pobliskim kościele: lud na czele z duchowieństwem i papieżem. Zebranie takie nazywało się Synaxis, Collecta. Przed wyruszeniem zebranych odmawiała się modlitwa „Oratio ad collectam“ t. j. „ad collectionem populi“. Modlitwa ta potem powtarzała się we mszy, po Gloria, a stąd nazwa modlitw — kolekty.

Procesje te, w dniach postu, miały charakter pokutny. Nie-

rzadko papież i kler ubrani byli we włosienice, szli boso, mając głowy posypane popiołem a lud postępował za nimi w worach pokutnych. Idąc śpiewano psalmy i litanje. Dochodzono do zakrystji, która była w pobliżu wielkich drzwi kościoła. Tam papież i asysta jego ubierali się w szaty liturgiczne i następnie przy śpiewie introitu postępowano ku ołtarzowi. Siedem świeczników nieśli akolici, które następnie stawiano na ołtarzu, a subdjakon z kadzielnicą kroczył przed papieżem. Podczas pochodu dwóch akolitów przynosiło papieżowi Najświętszy Sakrament, zachowany od poprzedniej mszy w puszce; papież oddawał Mu hołd adoracyjny, a razem przekonywał się, że eucharystyczna postać wystarczy do liturgji. Postać ta przy Pax Domini była wpuszczaną do kielicha. Przyszedłszy do ołtarza papież modlił się w cichości, poczem dawał asystującym pocałunek pokoju (confer „Pierwszy Ordo Romanus" z około 770 r.). Pochody takie trwały do w. XIV. Szczątkiem takich pochodów czy nie są nasze procesje niedzielne?

Prócz wyżej wspomnianych, od czasów najdawniejszych były znane procesje do grobów męczenników i procesje pogrzebowe. Św. Ambroży twierdzi, że za jego czasów (340 — 397) udawano się procesjalnie do grobu św. Machabeuszów, przy śpiewie psalmów i to „ex consuetudine usque veteri". Tenże święty zarządził procesję przy przeniesieniu relikwij śś. Gerwazego i Protazego (św. Augustyn, Confess. VII, 16). Przy fundowaniu kościołów i klasztorów także odbywały się procesje. O procesjach podczas zarazy i trzęsienia ziemi piszą: na Wschodzie Nicefor (De Theodos. senior Hist. I. 14, c. 49), a na Zachodzie św. Grzegorz turoneński (Hist. Franc. IV. 5). Od w. IV odprawiano procesje dla uproszenia deszczu lub pogody (Socrat. Hist. eccl. II, 22), podczas wojny (Sidon. 7 Epist. 1) lub dla usunięcia niezgody religijnej (Socrat. VI, 8 i Sozom. VIII, 8).

Już od IV w. niesiono krzyż na czele procesji (Socr. VI, 28), co w wieku V Justynjan jako prawo ogłosił (Novell. 123, 32). Krzyż niósł diakon, a niekiedy i niższy duchowny. Za nim postępował diakon lub archidiakon z księgą ewangelji w rękach. Użycie chorągwi znane było już za czasów św. Grzegorza turońskiego († 594). Sozomen (Hist. eccl. VIII, 8) i biograf św. Cezarego Avelateńskiego (Sur. 27 aug.) mówią o krzyżu i świecach zapalonych, trzymanych przez wszystkich uczestniczących w procesji.

Na procesjach poza psalmami śpiewano najczęściej litanje, na wezwanie których lud odpowiadał słowami Kyrie elejson. Były to pierwsze słowa, które we wczesnem średniowieczu wpajano nowonawróconym, jeszcze przed Modlitwą Pańską i Składem Apostolskim nawet. Były to jedyne słowa, któremi narazie gromady wiernych wtórowały Kościołowi przy procesjach i obchodach uroczystych. Zwyczaj ten do X w. w Niemczech jeszcze istniejący, razem z chrześcijaństwem przeszedł do słowian nadłabskich, Czech i Polski. Nie odstręczało duchowieństwa, że nowonawróceni, nie-

chętni nieraz, przekręcali słowa dla nich niezrozumiałe. Od w. X aż do XIII mamy liczne świadectwa, jak to lud słowiański „Kerlesz“ odśpiewywał ciągle, czy to witając nowego biskupa, wjeżdżającego do Pragi, kiedy to Czesi kerleszu śpiewali (r. 973) na powitanie biskupa Ditmara, czy też na polu walki.

Ruska kronika opowiada o spotkaniu się hufców polskich z ruskimi w r. 1248, gdy Daniel ujrzał Lachów, krzepko następujących na Wasilka (brata jego), kerlesz śpiewających. W kronice zaś wołyńskiej, opisującej wyprawę Polaków na Jarosław w r. 1249, czytamy: „Widziewże Danił Lachy krepko iduszcza na Wasilka, Kerbleso pojuszcza“.

Atoli takie wykrzyki nie mogły długo starczyć. Wierzące warstwy wiernych uczuły potrzebę śpiewania pieśni religijnych w ludowem narzeczu. Stopniem drabiny, na wyżyny religijnej pieśni ludowej wiodącej były tak zwane „lejzy“, t. j. pieśni z odśpiewaniem Kyrie elejson“, które ostało się, jako jądro pierwotne. Lejzy znajdujemy w dwóch pierwszych zwrotkach Bogarodzicy, najstarożytniejszej pieśni polskiej, pochodzącej z XIII w. Polska pieśń, być może, wtedy po raz pierwszy zabrzmiała. Gdy biczownicy r. 1261 po kraju przeciągali [1]). Bogarodzica stanowiła wtedy cały repertuar kościelny w języku narodowym. Czternasty wiek daje nam pieśń rezurekcyjną „Chrystus zmartwychwstał jest“, tłumaczoną z łacińskiej Surrexit Christus hodie, znanej w tym czasie szeroko na Zachodzie; z tegoż czasu mamy „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie“ również przerobione z łacińskiego. „Wesoły nam dziś dzień nastał“ pochodzi z XV wieku. Znamiennem jest, że najstarsze pieśni polskie odnoszą się do zmartwychwstania Pańskiego, a to z tego powodu, że wprowadzony wtenczas obrzęd Rezurekcji wielkanocnej, wymagał aby i lud w swoim, zrozumiałym mu języku mógł brać czynny udział w tej najradośniejszej procesji roku kościelnego. Takie są dzieje procesyj liturgicznych. O procesjach obecnie istniejących i obowiązujących pomówimy w następnych artykułach.

X. J. Matulewicz.

---

1) A. Brückner. Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, t. I, str. 188.

O PRAWDZIWYM ŚPIEWIE KOŚCIELNYM

(uzupełnienie artykułu z lisropada 1933 r.)

Tak jak ofiara Mszy Św. początek ma w Wieczerniku, tak też Wieczernik jest początkiem śpiewu liturgicznego. Św. Mateusz w Ewengelji (Roz. XXVI — 30) kończy opis ostatniej Wieczerzy słowami: „A Hymn odprawiwszy wyszli na górę Oliwną“. A św. Augustyn w traktacie na psalmy, na psalm 72-go wyjaśnia te słowa, że „hymn odprawić“, to znaczyło w ówczesnem rozumieniu to samo, co „hymn odśpiewać“. Hymnu nie można było odmówić bez śpiewu. Św. Paweł w liście do Efezów mówi „bądźcie napełnieni Duchem Św., rozmawiając sobie w psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając w sercach waszych Panu“.

Ojcowie Kościoła zostawili nam w pismach swoich, mnóstwo wzmianek o tem jest wszyscy wierni wspólnie się modlili, jak żywy i czynny udział brali w odprawianem Nabożeństwie, jak od najdawniejszych czasów, na pozdrowienie kapłana, skierowane do wiernych w słowach „Pax vobis“ albo „Dominus vobiscum“ cały lud odpowiadał „et cum spiritu tuo“ Św. Cyprjan (de Oratione) tak pisze: „Kapłan przygotowywa umysły braci mówiąc: Sursum corda, i wtedy lud odpowiada — habemus ad Dominum“. A Św. Bazyli, w jednym z listów swoich do duchowieństwa w Neocezarei tak opisuje zwyczaje panujące w Cezarei: „Jeżeli się odbywa u nas nabożeństwo wigilijne wtedy lud u nas udaje się w nocy do Bazyliki i wyznaje Bogu swe grzechy ze skruchą, żalem i łzami, potem powstaje, po ukończeniu modlitwy i przechodzi do śpiewania Psalmów. Dzieli się wtedy na dwie części i śpiewa z sobą na przemian psalmy (śpiew antyfonalny), a przez to, nie tylko umacnia się w rozumieniu pisma Św. więcej daleko niż gdyby słuchał śpiewania, lecz zarazem chroni uwagę i serce od roztargnień. Następnie pozostawiają jednemu, rozpoczynanie śpiewu, o inni odpowiadają tylko (śpiew responsoryjny). I przepędziwszy w taki sposób noc całą na rozmaitem śpiewaniu psalmów, pomiędzy któremi odmawiają i modlitwy, przy brzasku dnia wznoszą wszyscy razem, jakby z jednych ust i z jednego serca psalm wyznania grzechów, (L) w którym wyrazy żalu, każden, jakby za swe własne uważa“.

Z rozszerzniem się chrześcijaństwa rozszerzał się jednocześnie i śpiew liturgiczny, ale do VII wieku przechowywał się on tylko w tradycji ustnej. Wielkiego dzieła kodyfiskacji tych śpiewów, dokonał dopiero, na przełomie VI/VII w. Papież Św. Grzegorz Wielki, pierwszy benedyktyński papież. Zebrał je w jednej księdze,

Antyfonarzu i zaopatrzył znakami muzycznemi, neumami. Antyfonarz ten się nie dochował, najstarsze odpisy St. Galleńskie datują z IX w.

Przez całe średnie wieki, krzewicielami śpiewu liturgicznego, jak i liturgji wogóle, byli Benedyktyni. Św. Benedykt, zakładając swój zakon w 529 r., jako główny cel postawił sobie służbę Bożą służbę Ołtarza. Idąc jako misjonarze, w kraje pogańskie wszędzie z wiarą chrześcijańską, wprowadzali liturgję rzymską i śpiew liturgiczny. (Cechą Benedyktynów wogóle jest, że zawsze działali w ścisłej łączności z Rzymem). Beda Venerabilis w swojej Historji Kościoła (podaje Schnürren w Kirche und Kultur im M. A.) opisuje, jak pierwsi misjonarze benedyktyńscy, Św. Augustyn z towarzyszami, weszli na ląd Brytyjski w uroczystej procesji liturgicznej, niosąc Krzyż i śpiewając litanje „consona voce“ t. zn. unisono, na sposób gregorjański, i jak śpiew ten wywarł wielkie wrażenie na ówczesnym królu, Kentu, który ich przyjął bardzo przychylnie.

Taką samą była działalność Św. Bonifacego, wśród Germanów. Schnürver mówi, że znaczenie kulturalne Benedyktynów, polega w znacznej mierze na tem, że wychowują lud w znajomości liturgji. Tak Opat Wilhelm z St. Benigue w Dijon (cytuję wedł. Migne: 142 col. 709. Nila Guilelmi c. 12) politowaniem zdjęty, że lud w Normandji czytać i psalmodjować nie umie zakłada obok szkół klasztornych, także szkoły ludowe pod kierownictwem zakonników, by też i ludowi umożliwić branie czynnego udziału w liturgji.

W Polsce działalność Benedyktynów miała ten sam charakter. Musieli oni i u nas śpiew gregorjański krzewić, a że nie zamykał się on tylko w obrębie klasztoru, że lud go znał i te melodje śpiewał, dowód tego mamy w licznych naszych pieśniach kościelnych.

Tak jak we Francji odnajdujemy wpływ śpiewu gregorjańskiego w wielu pieśniach ludowych. (U nas) takie pieśni jak Bogarodzica (XIII w.) do dziś dnia śpiewana przez lud w katedrze gnieźnieńskiej i, śpiewane u nas, Bóg nasz ucieczką i mocą. Przed Oczy Twoje Panie — to są melodje czysto gregorjańskie, (albo także pieśń adwentowa, Boże wieczny, oparta na melodji hymnu „Creator Alme“). Inne nasze pieśni powstały pod silnym wpływem melodji gregorjańskich i z ducha gregorjańskiego wypływają; takiemi są: Święty Boże, Gorzkie Żale, Godzinki do M. B., Wesoły nam dziś dzień nastał, Antyfona, Pod Twoją obronę i wiele innych.

W przeciągu średnich wieków, z rozwojem potęgi świeckiej i działalności cywilizacyjnej Kościoła, z powstaniem szkół przy katedrach, powstawały też szkoły śpiewacze, przy katedrach, a przedewszystkiem przy dworze papieskim. I śpiew gregorjański, który w pierwszych wiekach, był własnością całego ludu, powoli staje się dostępnym tylko dla wybranych śpiewaków. Jak i kiedy i w jakiej mierze lud odsunął się od czynnego udziału

w liturgji, tego nie wiem i to, zdaje się jest trudne do ustalenia.

W każdym razie w muzyce świeckiej rozwija się wówczas polifonja t. zw. Ars Antiqua. Największy rozkwit szkoły paryskiej przypada na koniec XII i XIII w. Cechą charakterystyczną tej szkoły, był sposób pisania na 4 głosy, z których każdy ma inny tekst, a często nawet te teksty są w rónych językach. Już w końcu XII w. Perotinus, organista przy katedrze Notre Dame w Paryżu, pisze takie czterygłosowe motety i opracowania antyfon i części mszalnych. Dwór papieski zetknął się najbliżej z wpływem szkoły paryskiej w początku XIV w., w czasie niewoli awignońskiej (1309 — 1377). I wtedy ten sposób śpiewania musiał wejść w zwyczaj kapeli papieskiej. Już papież Jan XXII (1324) wydaje dekret przeciwko nadużyciom wielogłosowości w śpiewie kościelnym. Przeszło to, co prawda, bez dźwięku, to następcy jego Benedykt XII i Urabna V mają specjalnych śpiewaków, w śpiewie wielogłosowym wyćwiczonych.

Od czasów Soboru Trudenckiego, myśl reformy śpiewu kościelnego, ciągle nurtuje w Kościele. Sobór Trydencki (1545 — 63) na 22-giej sesji w 1562 r. powstaje przeciw nadużyciom w śpiewie kościelnym, które w tym czasie doszły do bardzo ostrej fazy, ale, tylko w bardzo ogólnikowej formie. Dalej, Grzegorz XIII brewem z 1577 r. poleca Palestrinie i Annibalowi Zoilo, rewizję śpiewu gregorjańskiego; jednak rewizja ta, nie została doprowadzina do końca i nie dała żadnych wyników.

Za Klemensa VIII dwaj kompozytorzy włoscy, Feliks Auerio i Francesco Soriano przedsięwzięli nową redakcję ksiąg śpiewu liturgicznego; wydanie to wyszło z drukarni Medycejskiej w 1614 r. pod nazwą wydania Medycejskiego. Miało ono powodzenie i rozpowszechniło się. Jak P. Wagner mówi w Histoire d'un livre de plain chant. „Cette édition est le manument comméməratif d'une des plus désagréables entreprises dans lesquelles le Saint-Siège ait jamais été impliqué". Melodje gregorjańskie zostały w tem wydaniu skrócone, zreformowane dla pogodzenia akcentu z tem, jak go pojmowało odrodzenie. Przez to zatraciła się tradycja Gregorjańska i śpiew Gregorjański został zupełnie spaczony i zniekształcony. Zły skutek tego wydania był i ten, że w innych krajach, zaczęto je naśladować, powstały wydania różniące się pomiędzy sobą.

To wydanie medycyjskie zostało przedrukowane w połowie XIX w. przez niemieckiego wydawcę Pusteta w Ratysbonie. Potrafił on uzyskać dla swego wydawnictwa, aprobatę papieską, staje się ono odtąd urzędowem wydawnictwem śpiewu liturgicznego, (chociaż coprawda, nie obowiązującem) i rozprzestrzenia się po całej Europie. (U nas w końcu zeszłego i na początku tego stulecia, trudno było spotkać się z innem wydaniem, dla tego też u nas właśnie śpiew Gregorjański jest tak zniekształcony) Papież Pius IX został tu przez Pusteta, wprowadzony w błąd, gdyż,

polecając to wydawnictwo pisze, że chwali powrót do starych melodji.

Jednocześnie w połowie XIX w. Benedyktyni z Solsemes, Dom Mocquereau, wydawca, Paleographie musicale, Dom Goeranger († 1884), Dom Pothier, w porozumieniu z biskupami z Reims i Cambrai, zaczynają swoje olbrzymie dzieło, prawdziwej rekonstrukcji śpiewu Gregorjańskiego, przy pomocy konfrontacji paleograficznej. Benedyktyni musieli szereg lat walczyć o prpowadzenie swojego śpiewu.

Na kongresie muzyki religijnej w Arezzo w 1882 r. Dom Pothier przedstawia Benedyktyńską teorję Mszę św. odśpiewano według wydania z Solesmes i kongres wypowiedział się za tą teorją. Papież Leon XIII przychylnie odniósł się do pracy Benedyktyńskiej, wydając breve w 1884 r. w którym chwali gorliwość autorów. (Tamten dekret Piusa IX „Soli modo:: został wycofany po kilku latach przez Św. Kongregację Obrzędów).

Promotorem ruchu Benedyktyńskiego w całej pełni, był Papież Pius X. Zdaje mi się, że można powiedzieć, iż ideą przewodnią, jego pontyfikatu, było przywrócenie liturgji jej dawnego znaczenia, odrodzenia ducha liturgicznego w społeczeństwie, odrodzenie ducha chrześcijańskiego przez liturgję.

I na wstępie swego pontyfikatu, wydaje Motu Proprio w którem mówi, że „prawdziwy duch chrześcijański ma swe źródło pierwsze i niezbędne w czynnem uczęstnictwie w Świętych Tajemnicach i w publicznej i solennej modlitwie Kościoła“ i w innem miejscu: „Kult publiczny jest pierwszem i nieodzownem źródłem prawdziwego ducha chrześcijańskiego i wierni będą mieli tego ducha tylko w tej mierze, w jakiej będą brali czynny udział w Świętych Tajemnicach i w publicznej i solennej modlitwie Kościoła“. I do odrodzenia tego ducha religijnego, dąży przez śpiew. 22-go listopada 1903 r. wydaje swoje słynne Motu Proprio o muzyce religijnej. Pisze w niem: „Pomiędzy troskami urzędu pasterskiego, nie tylko na tej najwyższej Stolicy, ale i we wszystkich poszczególnych Kościołach, główną troską jest utrzymanie i podniesienie dostojeństwa domu Bożego, w którym odprawiają się Święte Tajemnice Wiary i gdzie lud chrześcijański zbiera się, by otrzymać łaski Sakramentów, uczestniczyć w Świętej Ofierze Ołtarza, uczcić Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej i łączyć się z modlitwą powszechną Kościoła w uroczystem i publicznem nabożeństwie liturgicznem. Nie powinno się więc znajdować w świątyni nic, co by mogło być słuszną przyczyną niesmaku albo zgorszenia, nic, szczególnie coby gorszyło bezpośrednio człowieka i obrażało świętość urzędu duchowego, i coby przez to było nie godne Domu modlitwy i Majestatu Boskiego“. — „Pierwszem naszem zadaniem, pisze dalej Papież jest jaknajrychlej zabrać głos, by zganić i potępić wszystko, co w sprawowaniu obrzędów kościelnych i w czynnościach liturgicznych zbacza z nakre-

ślonej przez Kościół drogi.“ Pragnąc gorąco, by **prawdziwy duch** chrześcijański odrodził się wszechstronnie i utrzymywał wśród wiernych, koniecznem jest przedewszystkiem staranie o utrzymanie świętości i godności Świątyni Pańskiej, w której wierni się zbierają po to właśnie, by przejąć się tym duchem zaczerpniętym u jego pierwszego i niezbędnego źródła, jakiem jest czyny współudział w Świętych Tajemnicach i w publicznej i uroczystej modlitwie Kościoła“.

I dalej zaznacza Ojciec Święty, że w sprawach kultu „najczęstsze i najtrudniejsze do wykorzenienia nadużycia, są te, które się tyczą myzyki i śpiewu kościelnego. Muzyka będąc z istoty swojej sztuką najbardziej zmienną i podlegającą wyłpywom obcym, świeckim i teatralnym, przejawia ciągłą skłonność do zboczenia z drogi nakreślonej jej przez Kościół, z drogi mającej na widoku, cel, dla którego sztuka wogóle dopuszczona jest do służby Bożej, a która jasno jest określona w kanonach kościelnych.“

Śpiew kościelny jest integralną częścią liturgji i jej postronnym sługą a celem ostatecznym liturgji, a więc i śpiewu kościelnego, jest **chwała Boża i uświęcenie wiernych.** Śpiew kościelny powinien zatem posiadać w najwyższym stopniu, cechy właściwe liturgji, w szczególności świętość, doskonałość formy i uniwersalność. Muzyka kościelna powinna być święta, a co za tem idzie musi wykluczyć wszelki charakter świecki, nietylko sama w sobie, ale i w sposobie jej wykonania; musi być sztuką prawdziwą, doskonałą, bo inaczej nie wywierałaby tego wpływu na słuchaczach, który Kościół chce przez nią osiągnąć; powinna być uniwersalną, by wszystkie narody mogły się łączyć w oddaniu czci Bogu. Te cechy posiada w najdoskonalszym stopniu, śpiew gregorjański, który też jest właściwym śpiewem Kościoła i który Kościół jako swój wiernym zaleca.

Obecny Papież Pius XI w encyklice swojej „Divini Cultus“ nawiązując do Motu Proprio swego poprzednika, nawołuje, by już dzieci, od najwcześniejszych lat, wciągano do uczęstnictwa w śpiewie kościelnym. By przy parafjach tworzyć „scholae“ stowarzyszenia dziecinne śpiewu gregorjańskiego, w których by się dzieci uczyły, śpiewać według reguł przepisanych przez Kościół. I gorącem życzeniem, nawet żądaniem Ojca Św. jest, by śpiew ten rozszerzał się wśród ludu, by wierni nie zachowywali się w kościele jak bierni i milczący widzowie, ale by, porwani pięknem liturgji, znowu czynny udział brali w nabożeństwie kościelnem, jak to było w powszechnym zwyczaju w dawnych wiekach.

To jest głos Stolicy Apostolskiej. A jeżeli się rozejrzymy, w tem, co się u nas dzieje, to naprawdę jakże dalego jesteśmy od tego, by żądanie Stolicy Apostolskiej choć częściowo realizować.

A. Umiastowska.

W SPRAWIE BROSZUREK: „MSZA SZKOLNA“ I „U STÓP BOGA“

Nakładem i drukiem „Księgarni i Drukarni Katolickiej“ w Katowicach, wydaną została: „Msza szkolna“ — a w Poznaniu — nakładem X. Mniejżyńskiego broszurka „U stóp Boga“, które niestety wszystkiem są prócz śpiewów liturgicznych. I tak w broszurce „U stóp Boga“ zamiast śpiewu **Gloria** — widzimy pieśń:

Chwalimy Cię Boże niebios,
Żeś Jezusa nam zesłał na ziemię,
I że synami Twoimi
Znowu przezeń być możemy.
Niechaj wszyscy, jak Polska długa,
Kochamy Cię bez miary,
Boś Ty największym, najwyższym
I najlepszym naszym mocarzem.

Na Credo — we „Mszy Szkolnej“:

Ledwie oczy przetrzeć zdołam
Wnet do mego Pana wołam
Do mego Boga na niebie
I szukam Go w koło siebie.

W czasie innych części Mszy św., spotykamy w obu broszurkach, tylko polskie pieśni, skądinąd piękne, ale nie nadające się do liturgicznej Mszy św. — jaką powinna być Msza św. szkolna.— A życzeniem Ojca św. jest, by w czasie Mszy św., były śpiewy liturgiczne t. j. w języku kościelnym, jakim jest język łaciński, a tymczasem, pojawiają się książki do śpiewu dla młodzieży, tak zupełnie nieliturgiczne!

Młodzież naszych szkół garnie się do śpiewu kościelnego i jest szczęśliwa, kiedy może brać udział we Mszy św. przez śpiew liturgiczny części niezmiennych. Trzeba tylko ze strony X. X. Prefektów i pań Katechetek, trochę dobrej woli i poświęcenia czasu na wytłumaczenie tekstu łacińskiego Mszy św. i na uczenie śpiewu.

Niech w każdej szkole X. Prefekt lub pani Katechetka, poświęcą poza godzinami lekcji, choć jedną godzinę tygodniowo, na naukę śpiewu liturgicznego, a sami się przekonają, do jakich rezultatów dojdą. Wtedy i lekcje religji nabiorą innego ducha, i staną się nauką płynącą z tego Kościoła, do którego chodzą na Mszę św. i w niej żywy udział biorą przez śpiew liturgiczny! Zamiast więc broszurek tak bardzo nieliturgicznych jakiemi są: „U stóp Boga“ i „Msza szkolna“, rozszerzajmy wśród młodzieży szkół naszych:

„Śpiew wiernych w czasie Mszy św.“ broszurkę wydaną nakładem: „Wydawnictw Gregorjańskich“ (Warszawa — Jezuicka Nr. 6. m. 5), a ona dopomoże do czynnego udziału we Mszy św., ona wyszkoli młodzież, do życia z Kościołem, a X. X. Prefektom i Paniom Katechetkom dopomoże w ich misji: Dać młodzieży poznać i pokochać życie liturgiczne Kościoła św.

Róża Krzywoszewska.

Z KRAJU

III KURS ORGANISTOWSKI W ŁOMŻY.

Od 2 lipca do 11 sierpnia w lokalu Domu Katolickiego w Łomży odbył się 6-tygodniowy kurs dokształcający dla organistów diecezji łomżyńskiej. Słuchaczy było 20. Wykładali następujący prelegenci: księża dr. M. Jasionowski i B. Waldman oraz panowie F. Bulak i M. Antoniak. Wykłady obejmowały grę organową i fortepianową, zasady muzyki, harmonję, solfeż, chorał gregorjański, prowadzenie chórów, liturgję i pogadanki muzyczne. Pozatem zaproszeni prelegenci wygłosili kilkanaście prelekcyj z zakresu Akcji katolickiej.

Po złożeniu egzeminów wobec diecezjalnej komisji egzaminacyjnej, której przewodniczy ks. prałat F. Wądołowski, uczestnicy odprawili jednodniowe rekolekcje pod kierunkiem ks. Infułata S. Szczęsnowicza oraz wspólnie odbyli obchód jubileuszowy.

W dniu komunji św., którą przyjęli z rąk J. E. ks. biskupa Sufragana, odbył się wobec Ich Ekscelencyj Kss. Biskupów oraz zaproszonych gości popis. W solowych występach brali udział pp. H. Bulkowski i F. Tkaczyk (organy) oraz B. Muraszko i A. Kania (fortepian). Chórem dyrygował p. S. Kołodziejczyk. W przerwie popisu kierownik kursu p. F. Bułak podał zebranym zwięzłe sprawozdanie. Po popisie słuchacze krusu otrzymali z rąk J. E. ks. biskupa Ordynarjusza kwalifikacyjne świadectwa.

NADESŁANO DO REDAKCJI

Fr. Olszewski. Preludja na organy, Op. 8 Nr. 11.

W tych czternastu preludjach autor zawarł dużo inwencji harmonicznej, figuracja dość ciekawa, modulacje niektóre bardzo interesujące, fugi i fugata śmiałe. Styl spokojny, mimo tych wartości, więcej jednak nadają się do studjów szkolnych, jak do liturgji, która wymaga większej głębi muzycznej.

PERŁA LITERATURY GREGORJAŃSKIEJ

PIEŚŃ CHWAŁY

W. VII — IX

akompanjament do Laudesów

CENA ZŁ. 1.—
Głosy oddzielnie po 15 gr.

Układ harm. X. H. NOWACKIEGO

Pieśń ta odpowiednia jest bardzo dla chórów kościelnych na Święto Chrystusa Króla.

Nabyć można: JEZUICKA 6 m. 3.

Wydawnictwa Gregorjańskie

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia Literacka — Warszawa, Nowy Świat 22, Telefon 666-64.